

TERPENTYNA

BARTOSZ SUWIŃSKI

BARTOSZ SUWIŃSKI

T E R P E N T Y N A



WYDAWNICTWOJ / WROCŁAW 2022

Wszystkie tytuły świata są już zajęte. Każda historia została już opowiedziana. Powtarzam swoje, kolejny raz. Nikt nie zrobi tego za mnie. Nie wiem, czy ktoś słucha. Zaczynam jak wszyscy. Od pierwszego zdania. Stanąłem pod prysznicem i w prawym jądrze wymacałem guz.

Albo mógłbym zacząć tak. W marcu, po czterech latach, skończyłem brać leki psychotropowe, a w październiku dowiedziałem się, że mam nowotwór złośliwy. Chwilę wcześniej Dominika oznajmiła mi, że jest w ciąży. Dziś mam 33. Urodziny. 17 stycznia. Jan przyjdzie na świat 17 kwietnia. W dzieciństwie przez długi czas miałem natrętny sen, że nie dożyję wieku chrystusowego. Ale prześcignąłem samego siebie i chciałbym opisać zakręt, który wyniósł mnie tu. Opisać historię raka, zagrzebywanie się w mule, mętną wodę. I historię zapadania się w siebie po ostatnią, ciemną kosteczkę.

Zacznijmy od ciemności, która zajrzała mi w oczy i pomyliła nazwy wszystkiego, co potem objawiło światło. Albo i nie. Wystarczy, że któregoś razu spojrzełem w okno i wpadłem w czas. Na długo. Potem wpadłem na nią. A z tego zderzenia jesteś ty, synu.

W środę urolog mówi do mnie na odchodnym: „Niech się pan zgłosi jutro do szpitala i nie da się wypchnąć”. W czwartek się zgłaszam, ordynator patrzy w papiery, jest godzina 13.55. Dobięłem do jego gabinetu na piątym piętrze w ostatniej chwili, bo tego, w którym miał przyjmować, nie raczył dziś odwiedzić.

– Zgadza się pan na usunięcie jądra?

Nie wiem, co powiedzieć.

– Jak pan zgadza się na usunięcie, to nie ma na co czekać. Zrobił się wakat na jutro. Jeden pacjent nie dożył operacji. Niech pan jedzie do domu, spakuje się i wróci na siedemnastą na oddział, a jutro rano o szóstej będziemy operować.

– Widział pan Botoks?

– Nie – odpowiadam.

– To dobrze, przynajmniej pan nie wie, co tu się będzie działo.

Odzyskuję przytomność w trakcie operacji, otwieram oczy, zamykam. Słucham. Lekarze rozmawiają z pielęgniarkami.

– Młody jest i zdrowy, zobacz, całą operację mu stoi.

„Ma w brzuchu dziurę na dwa portfele. Lekko ściska lewą rękę. Nie mówi. Dostaje trzy rurki. Z jedzeniem, lekarstwami i wodą. I w tej trzeciej się zbiera. Wtedy nie ściska za rękę” – pani leżąca na szezlongu obok mnie opowiada siostrzyczce majstrującej przy kroplówce o żonie swojego syna, która brała udział w czołowym zderzeniu samochodów.

Pęka bańka mydlana, czas zasysa całą resztę. Jeden ruch i przekłuta. Kłuje w klatce piersiowej, otumanienie, stupor. Myśli wloką się jak psy z przetrąconymi grzbietami. Uczucie bycia obok siebie. Ciało ciągnie w dół. Czas, z którym trzeba się jakoś uporać, wyjść mu naprzeciw. Albo zająć go od tyłu. Cały czas na krawędzi rzeczywistości. W śnie trzeba znaleźć miejsce, wyrwać się do życia. Zostać tam. Oby jak najdłużej.

– Bartku, wolałbyś być skremowany czy pochowany? – pyta Dominika.

– Skremowany.

Chwila ciszy.

– To jakbyś umarł, to ja twoją urnę położę na półce z książkami pomiędzy Cioranem a Miłobędzką.

Zanosimy się pierwszym śmiechem od dawna. Twój czas jest moim czasem.

Kolega z pracy, katecheta, pisze do mnie, że lansuję się po galerii i dobrze wyglądam, i żebym przestał udawać chorobę. Odpowiadam, żeby spierdalał. Parę tygodni później zanoszę do szkoły kolejne zwolnienie i kiedy rozmawiam na korytarzu z inną nauczycielką, on klepie mnie w plecy i zaraz czmycha. Po kilku kolejnych tygodniach piszę do niego, dzień po dniu. Wiadomości pozostają bez odpowiedzi. W niedzielę rzuca się z balkonu.

Pierwsza kontrola. Lekarz mówi, że siedem lat mogę dochodzić do siebie i że w sumie to niezła antykoncepcja, i chyba nie chcę narzekać – nie chcę! Ale różnie bywa, wie pan, to wszystko indywidualnie. Przez czas kroplówek i zastrzyków w ogóle nie chodziliśmy do łóżka. Chociaż wiedziałem, że tak nie jest, to i tak bałem się, że chemia przejdzie na dziecko. Na palcach jednej ręki policzyłbym, ile razy w roku urodzin Janka wylądowaliśmy pod kołdrą. Ale – choć tego jeszcze nie mogę wiedzieć, teraz w ogóle o tym nie myślę, rzecz wydaje się niemożliwa i godzę się już z tym, że Janek nie będzie miał rodzeństwa – za pierwszym,

drugim, trzecim, czwartym czy piątym seksem kryje się Gustaw. Gucio, który biega teraz po domu i otwiera i zamyka piąstkę, słuchając występu Jungle dla KEXP.



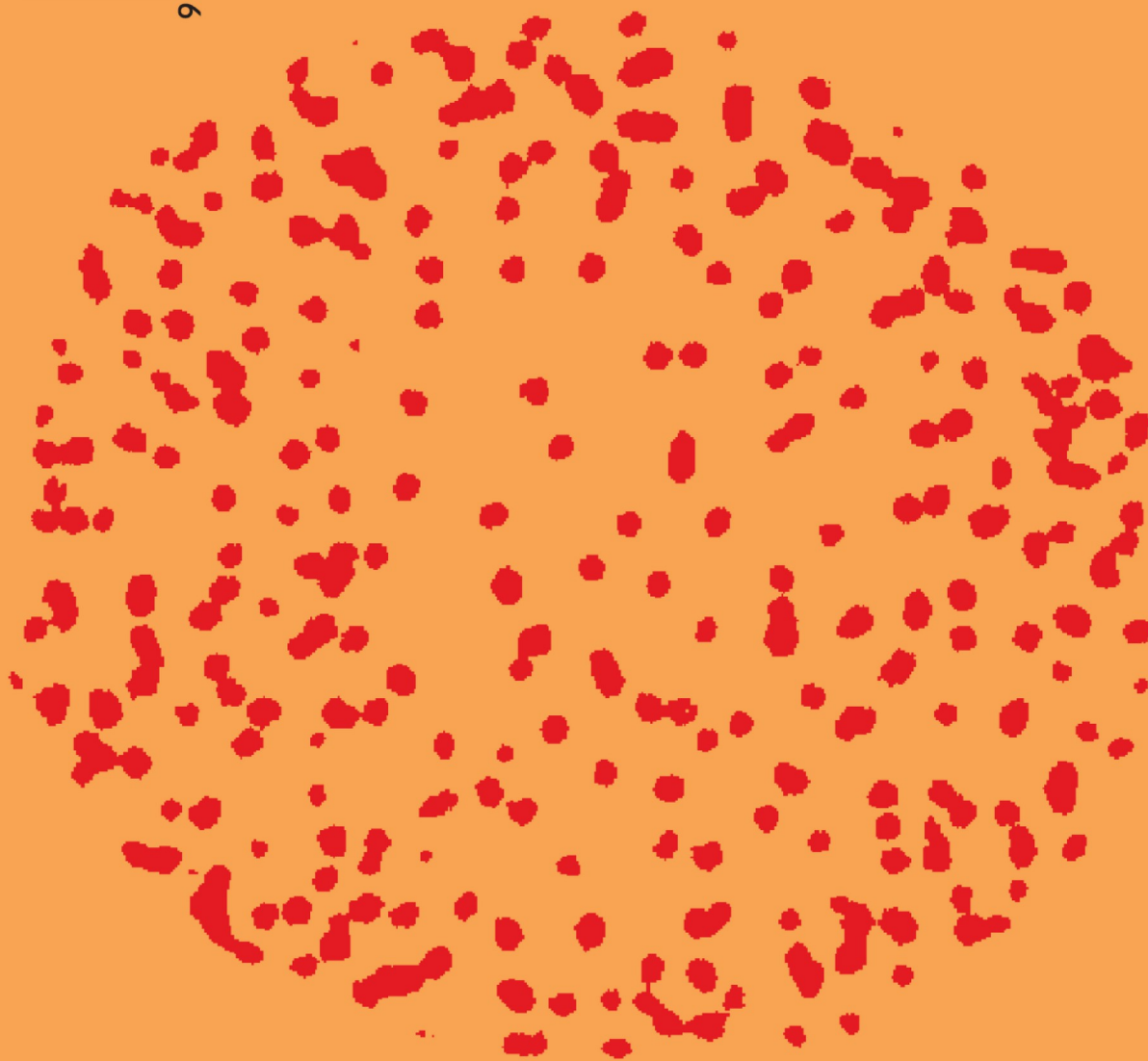
WYDAW
NICTWO

WWW.WYDAWNICTWOJ.PL

cena 25 zł




WYDAW
NICTWC



Patronem medialnym jest Radio Wrocław Kultura

 **RADIO**
WROCLAW
KULTURA